

JA, CZARNA OWCA

ALDONA LIKUS-CANNON

ZAWSZE MYŚLAŁAM, ŻE OJCZYZNY NIE MOŻNA ZMIENIĆ – JAK NIE MOŻNA ZMIENIĆ KRAJU DZIECIŃSTWA I WSPOMNIEŃ Z RODZINNEGO DOMU. UWAŻAŁAM, ŻE MOŻNA ZMIENIĆ DOM, MIEJSCE ZAMELDOWANIA, A NAWET OBYWATELSTWO, ALE OJCZYZNA ZAWSZE POZOSTANIE TA SAMA. MYLIŁAM SIĘ.

O tym, jak bardzo myliłam się, przekonałam się niedawno, w czasie spotkania ze znajomymi, z którymi widuję się co pewien czas. Poznaliśmy się parę lat temu na kursie niemieckiego, zbliżyła nas fascynacja niemiecką literaturą i językiem, a także fakt, że wszyscy jesteśmy obcokrajowcami. Każdy z innego kraju, o innej kulturze, innych obyczajach, mentalności i wartościach. Nasze ostatnie spotkanie nie różniłoby się niczym od wcześniejszych, gdyby ktoś z grupy nieoczekiwanie nie rzucił hasła: „Nie ma to jak w ojczyźnie!”

– To znaczy gdzie? – zapytałam z ciekawością.

– W Niemczech – ku mojemu zaskoczeniu odezwało się kilka głosów jednocześnie.

Zrobiłam zdziwioną minę, szokując nią pozostałych z naszej grupy. Myślę, że gdybym ufarbowała włosy na różowo lub przyszyła z durszlakiem na głowie, nie zaszokowałabym ich tak bardzo, jak wtedy, gdy stwierdziłam stanowczo, że dla mnie ojczyzną jest Polska. Mogę mieszkać w różnych częściach świata, zmieniać mieszkania, paszporty, jeśli zajdzie potrzeba, ale ojczyzny nie potrafiłabym zmienić. To coś więcej niż polityka, ekonomia, propaganda, marne drogi czy kiepska telewizja. To szacunek do przodków, historii i języka, a przede wszystkim do siebie i najbliższych. To coś, co się czuje się sercu i nie można tego opisać paroma zdawkowymi słowami.

– A dlaczego Niemcy nie są twoją ojczyzną, skoro w nich mieszkasz? – dociekała Anika z Litwy, a ja nie potrafiłam jednoznacznie odpowiedzieć. Nawet fakt, że jest mi dobrze w Monachium, że znam wiele Niemek, które zaskakują mnie swoją gościnnością, są pomocne, życzliwe i w razie konieczności mogę podrzucić im dzieci, nie jest w stanie wpłynąć



FOT. ALLAN RICHARD TOBIS

*Ojczyzna jest tam,
gdzie dobrze.*

**MARCUS PACUVIUS,
TRAGIK I SATYRYK RZYMSKI**

na zmianę mojego zdania na temat ojczyzny. Moje tłumaczenie, że mam już jedną ojczyznę, za miedzą, na nic się zdało. Na tym pewnie zakończyłyby się nasze ojczyzniane rozważania, gdyby nie upór Aniki i jej chęć zrozumienia, dlaczego dla dziewięciorga siedzących przy stole osób z całego świata Niemcy są ojczyzną, a dla jednej nie. Czarna owca podobno wszędzie się znajdzie – nie pomyślałabym jednak, że to mnie właśnie przypadnie ta rola. Anika uparła się, że musi znaleźć logiczne wytłumaczenie dla mojego nielogicznego poglądu. Każdy z obecnych musiał więc opowiedzieć na jej prośbę, dlaczego dla niego Niemcy są ojczyzną, a nie kraj, w którym się urodził i z którego pochodzi. Odpowiedzi okazały się o bardziej prozaiczna niż mogłabym się spodziewać. Wszyscy przy stole, z jednym wyjątkiem, od dziecka marzyli i robili wszystko, aby w Niemczech za-

mieszkać. Niemcy są ich krajem marzeń, krajem wyśnionym. Dziewczyny, jak Anika z Litwy czy Haiki z Tajlandii, chciały mieć tylko niemieckich mężów i robiły wszystko, żeby ich znaleźć. Udało im się i – jak nas przekonywały – są w pełni zadowolone. Również chłopcy zawsze chcieli mieszkać w Niemczech. Na studiach podjęli naukę niemieckiego, a po dyplomach rozpoczęli pracę w Monachium i spełniają się zawodowo. O ile mogłam zrozumieć wyjaśnienia Salih z Indii czy Johna z Irlandii, o tyle Fabio z Włoch całkowicie mnie zaskoczył.

– Tu jest moja ojczyzna, w Niemczech – powiedział stanowczo, uśmiechając się jak przystało na południowca – i nie mam zamiaru nigdy wracać do Włoch!

Szanuję przyjaciół i ich poglądy, szanuję prawo każdego do wolnego wyboru, bo każdy człowiek ma prawo żyć zgodnie z marzeniami. Być może Pakuwiusz miał rację, mówiąc: *Ojczyzna jest tam, gdzie dobrze*. Kto nie chce, nie musi się zgadzać. W końcu Pakuwiusz był nie tylko starożytnym rzymskim tragikiem, lecz także satyrykiem. A co Wy o tym sądzicie? Chętnie zapoznam się z Waszymi opiniami. Piszcie do mnie na adres redakcji magazynu *Lady's Club*.